

# Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 1/2015/2016 (49) Wrzesień/Październik

- ▶ **Otrzęsiny klas pierwszych**
- ▶ **Wyprawa do Grecji**
- ▶ **Na ratunek polskim nekropoliom**
- ▶ **Samotność**
- ▶ **Gra w skojarzenia**
- ▶ **Poezja**
- ▶ **Wakacyjne miłości...**
- ▶ **Sport**
- ▶ **Opowiadania**
- ▶ **Recenzje**
- ▶ **Filmoteka**
- ▶ **Zrób to sam**
- ▶ **Uroda**
- ▶ **Kącik kulinarny**



Rys. Natalia Stempin; kl. 1D

## słowo wstępne

---

Drodzy czytelnicy!

Witam Was w pierwszym w tym roku szkolnym wydaniu naszej cudownej gazetki "Cenzurki"! W tym numerze jak zwykle nie zabraknie ciekawych artykułów naszych pomysłowych redaktorów. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Kto nie był w Grecji, będzie mógł poczuć tamten klimat, dzięki relacji Karoliny z tej wielkiej szkolnej wyprawy, która miała miejsce w czerwcu. Każdy, kto przeżył wakacyjną miłość zrozumie Shirley w jej kąciku motywacyjno-zwierzeniowym. Będziecie mogli także delektować się poezją zarówno moją, jak i innych poetów. Kinomani! Dla Was też coś mamy! Otwórzcie "Cenzurkę" i sprawdźcie, jakie filmy jeszcze musicie koniecznie obejrzeć. Nie zabraknie oczywiście recenzji - miłośnicy gier komputerowych i książek mogą sprawdzić, co w trawie piszczy. Coś niezwykłego! W naszej bibliotece prezentowane są zakazane książki! W *Skrzypie regałów* dowiedziecie się szczegółów na ten temat. Lubicie opowiadania? Bardzo dobrze. Tym razem w "Cenzurce" będą aż dwa. Ciekawie zaczyna się "On" znanej nam z ubiegłego roku Weroniki, a początek opowiadania pierwszoklasistki Oli jest niezwykle zachęcający.

Drodzy sportowcy! Nasi redaktorzy pomyśleli również o Was. Będziecie mogli dowiedzieć się między innymi o kryzysie polskich drużyn w Europie dzięki artykułowi Krystiana, który wy tłumaczy, dlaczego nie jesteśmy w Lidze Mistrzów. Lubicie sami coś tworzyć? Coś oryginalnego, nowego, ciekawego? Kobiетки nauczą się, jak robić naszyjnik, a może i panowie na tym skorzystają? W końcu miło jest dostać coś własnoręcznie zrobionego. Koniecznie przeczytajcie *Zrób to sam* pierwszoklasistki Jagody. W tym wydaniu w *Grę w skojarzenia* pobawił się nauczyciel fizyki Pan Robert Konieczny, dowiedźcie się, jakie miałyby życzenie do złotej rybki, a także, czym jest dla Niego prawdziwe szczęście. Nowi uczniowie naszej szkoły zostali prawowitymi uczniami, o tym jak przebiegały tegoroczne otrzęsiny napisała Emilia z kl. 1E. Nasi szkolni koledzy i koleżanki ratują polskie nekropolie na Ukrainie, piękna sprawa! I o tym mówi artykuł Joanny Ferens, która w lipcu tego roku wraz z grupą wolontariuszy porządkowała mogiły naszych pradziadów. Materiał ten (w nieco rozszerzonej wersji) znalazł się na łamach *Gazety Wrocławskiej* w numerze z dnia 29 września. Dziewczyny! Straciłyście pomysły na nowe kolory paznokci? Nie ma problemu! Rozwiąże go szybko Martyna w swoim *Paznokciowym kąciku*. Będzie też trochę "kucharzenia" w wydaniu Agnieszki. Jaki ma pomysł na zdrowe śniadanie? Sprawdźcie sami! Kochani czytelnicy, na koniec jeszcze zapraszam Was do przeczytania moich przemyśleń o samotności.

**No i najważniejsze! Dzień nauczyciela! Dla naszych kochanych belfrów mamy przepiękne życzenia, życzymy ich spełnienia!**

Czy ten numer "Cenzurki" nie brzmi interesująco? Brzmi! Nasi redaktorzy mają niezwykle pomysły, którymi chętnie się z Wami dzielą. Życzę Wam miłej lektury! A może i ktoś z Was przyłączy się do naszego kreatywnego grona redaktorów?

Daria Musa, kl. 3F

## spis treści

---

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Z życia szkoły – Otrzęsiny 2015.....	4
Podbijamy Europę – Nasza Wielka Grecka Wycieczka.....	5
Na ratunek polskim nekropoliom – Ukraina 2015.....	7
Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć.....	8
Wakacyjne miłości i inne bzdety.....	9
Poezja.....	10
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece.....	12
Recenzje .....	12
Opowiadanie - On.....	15
Przemyślenia – Samotność.....	16
Opowiadanie.....	17
Sport .....	17
Zrób to sam – Twórczość Malinowej .....	19
Uroda – Paznokciowy kącik.....	20
Kącik kulinarny, czyli fajne pomysły na smaczne posiłki.....	21
Od redakcji .....	21
Dzień nauczyciela .....	22

## **Pan Robert Konieczny - nauczyciel fizyki - lubi, kiedy uczeń jest kreatywny**

**Jestem**

*podróżnikiem w czterowymiarowej  
czasoprzestrzeni*

**Moje dzieciństwo**

*dawno, dawno temu w innej  
galaktyce*

**Szkoła nauczyła mnie**

*systematyczności*

**Autorytetem dla mnie jest**

*Jan Paweł II*

**Utożsamiam się z**

*nie czuję potrzeby, aby się z kimś  
utożsamiać*

**Lubię w sobie**

*ironię i humor sytuacyjny*

**Zmieniłbym w szkole**

*dodałbym komplet wypoczynkowy,  
automat do kawy plus sól, cukier,  
ketchup w bufecie :)*

**W życiu szukam**

*już nie szukam*

**Wierzę w**

*credo*

**Uczeń idealny**

*nie istnieje :D*

**W szkole irytują mnie**

*dzwonki*

**Lubię, kiedy uczeń**

*jest kreatywny*

**Rozważny czy romantyczny?**

*rozważnie romantyczny w Mansfield  
Park :)*

**Wymarzona podróż**

*Hobbiton, Nowa Zelandia*

**Prawdziwe szczęście**

*"Nic nie robić, nie mieć zmartwień,  
chłodne piwko w cieniu pić,  
leżeć w trawie, liczyć chmury,  
gołym i wesołym być..."*

**Dzieci**

*Kacper*

**Perfekcyjny dzień**

*lato - silny wiatr, deska i fale,  
zima - śnieg, narty*

**Nigdy nie zapomnę**

*wszystko zapomniałem :D*

**Kiedy jest mi źle**

*idę na trening, a po treningu jestem  
zmęczony...*

**Przyjaciele**

*"Hej przyjaciele!  
Zostańcie ze  
mną..." Ci sami od  
lat.*

**Potrafię wybaczyć**

*nie chowam  
urazy*

**W szkole boję się**

*kolejnych nowych reform!*

**Praca**

*nie zawsze ma sens*

**Kiedy potrzebuję adrenalinę**

*wystarczy wyjechać na A4 :)*

**Jestem uzależniony od**

*kawy*

**Rozśmieszają mnie**

*surykatki*

**Wzrusza mnie**

*krajobraz górski*

**Moje śniadanie**

*najchętniej kawa w MD :)*

**Niebo w gębie czuję**

*tort bezowy i kawa*

**Miejsce we Wrocławiu**

*widok ze Sky Towera (bo nie widać  
Sky Towera)*

**Film, który mnie ostatnio zachwyił**

*trudno powiedzieć*

**Aktualnie czytam**

*„Idee chemii kwantowej”*

**Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój**

*Enya, Clannad*

**Gdybym nie robił tego, co robię**

*byłbym instruktorem sportu*

**Najbardziej szalona rzecz w szkole**

*Przekręt*

**Nigdy nie zrobiłbym**

*przekrętu*

**Gdybym miał życzenie do złotej rybki**

*"złotej rybce ogryźć ości,  
za to co przyniosła nam."*

**Ostatnie zdanie**

*ja też bardzo Was lubię*



*Przygotowała i opracowała:  
Daria Musa, kl. 3F*



## Otrzęsiny 2015

25 września miały miejsce u nas w szkole Otrzęsiny Klas Pierwszych 2015.

W tym roku, w szanownym jury zasiadły panie: *Barbara Bartnik, Justyna Helminiak i Ewa Toporek-Niemczyk* oraz nasze starsze koleżanki - *Martyna Stępień, Magda Gajewska*, a tematem przewodnim tegorocznej imprezy była dżungla.

Każda z klas pierwszych wylosowała zwierzę wraz z określającą je cechą, w które miała się wcielić w dniu otrzęsin. Klasa 1A miała być **wężami-kusicielami**, 1B **sennymi niedźwiedziami**, a 1C **wesołymi małpami**. 1D natomiast, miała okazję zaprezentować się jako **waleczne lwy**, a 1E standardowo dała się poznać od strony straszliwego gadulstwa, ponieważ trafiły im się **gadatlive papugi**. 1F, która wszystkich pozytywnie zaskoczyła w tym roku i która najczujniej śledziła rywalizację, pokazała się jako **czujne pantery**. Nasze tegoroczne otrzęsiny zaczęliśmy od *dzikiego* wprowadzenia do fabuły przez organizatorów (kl.2E) około godziny 11:30, a cała impreza zakończyła się przed 14:30.



Każda klasa miała przygotować krótką scenkę na temat swojego zwierzęcia i jego cechy, okrzyk, pozę do zdjęcia oraz powtórzyć swoją wiedzę do quizu o naszej szkole. Rywalizację zaczęliśmy od zaprezentowania „pozy”, okrzyku i od małego pokazu mody najlepszych strojów. Po tej krótkiej rozgrzewce doszliśmy do punktu kulminacyjnego, czyli zaprezentowania przez klasy pierwsze przygotowanych etiud.

Mieliśmy szansę zobaczyć węża, który kusząc wyjściem na pizzę odciąga nas od nauki, czy dzikie, niedźwiedzie imprezy, zakończone historią miłosną, które sprezentowała nam klasa geograficzno-germanistyczna. Byliśmy także świadkami gorylego Harlem Shake'a, w wykonaniu uczniów z klasy mat-fiz. Następnie klasa biologiczno-chemiczna zaprezentowała, jak prawdziwe drapieżniki walczą o mięso, a pierwsza teatralna oskarżyła Wojciecha Cejrowskiego o błędy ludzkości. Konkurencję zakończyła klasa humanistyczna, która pokazała w jaki sposób czujne pantery radzą sobie z odpowiedzią ustną przy mapie.

Kolejną konkurencją, jaka na nas czekała były *Szalone krzesła* – inna wersja tych tańczących, z tą różnicą, że nie mogłeś usiąść bez konkretnego przedmiotu, który miałeś odebrać od swojej klasy. Tutaj zwycięzcami okazali się uczniowie klasy humanistycznej oraz matematyczno-fizycznej. Następnie ocenie zostały poddane nasze umiejętności taneczne - na środek wyszły „dzikie tancerki”, a każda klasa miała tańczyć ze swoją choreografią, w tym czasie jury uważnie obserwowało i oceniało.

Ostatnim elementem rywalizacji był quiz. Każda klasa miała odpowiedzieć na 3 pytania związane ze szkołą i swoim zwierzęciem. Odpowiedzieliśmy prawie na wszystkie pytania. 😊 Kiedy wszyscy myśleli, że to już koniec i czekali na ogłoszenie wyników, okazało się - pierwszy raz w historii szkoły, że odbędzie się dogrywka.

W finale o tytuł **Krółów Dżungli** stanęły klasy: **1E i 1F**. Każda z klas miała wytypować swojego przedstawiciela, który miał za zadanie zdobyć ostatnie punkty. W taki oto sposób ja niżej podpisana z kl. 1E i Maks Fedorowicz z kl. 1F zostaliśmy postawieni w obliczu trzech dodatkowych pytań, bez możliwości konsultacji z klasą. Po ponownym podliczeniu punktów, **zwycięską klasą została klasa pierwsza teatralna!**



Zabawy i śmiechów było bardzo dużo, a organizatorzy przeszli nasze najśmielsze oczekiwania. Zobaczymy, komu uda się wygrać za rok.

*Emilia Dawiec, kl. 1E*



## Nasza wielka grecka wycieczka (część 1)

Odliczanie do wycieczki, a potem zamartwienie się przed samym wyjazdem, czy każda ocena nas zadowala (bo przecież zbliża się już koniec roku szkolnego), natomiast godzinę przed wyruszeniem w trasę najgorszym problemem były żegnające się pary. W momencie gdy wsiedliśmy do autokaru wszystkie troski powoli przestały mieć znaczenie. W czasie podróży najszybciej zawiera się znajomości, więc i w tym przypadku nie było inaczej. Wystarczyło jednak kilka godzin, by zaczęły się wycieczkowe problemy. Konflikt z kierowcami o wyłączenie ogrzewania był początkiem trudnej i długiej podróży. Jedzenie szybko się psuło, pot był coraz bardziej wyczuwalny, a humory pasażerów z każdą godziną były coraz bardziej zdominowane przez zmęczenie i brak komfortu. Jednak to nie zepsuło dobrej zabawy, która panowała w autokarze.



Ale to nie był koniec kłopotów. Po długiej i wyczerpującej jeździe do Włoch w Anconie pojawił się kolejny. Prom nie odpływał na czas. Zdenerwowani i zmęczeni uczestnicy, co chwilę zerkali na zegarki albo podchodzili do nauczycieli, którzy nie potrafili odpowiedzieć na dręczące uczniów pytanie. Kiedy wreszcie będzie można wejść na statek? Mijały godziny, aż w końcu biegiem rzucano się do autokarów by uniknąć słońca, które stawało się nie do zniesienia. Kiedy nastąpił wyczekiwany przez nas moment mogliśmy spokojnie postawić nasze torby w wielkiej sali wypełnionej siedzeniami. Następnie przystąpiliśmy do zwiedzania statku, pryszniców (największej atrakcji, ale i mordęgi) oraz relaksu.

Następnego dnia w miarę wypoczęci, uśmiechnięci i zadowoleni przybyliśmy do Grecji. Dokładnie do **Igoumenisty**. Stamtąd autokarem udaliśmy się w stronę **Kalambaki**. Przejechaliśmy przez wysokie



**góry Pindos** i malowniczą przełęcz **Katara**. Rozmowy i podniecenie nie cichły, a zachwyt był daleki od odczuć, jakie budziły cudowne widoki rozpościerające się przed nami. Jeszcze przed zameldowaniem w hotelu oprowadzono nas po pracowni ikon. Powitano nas tutaj greckimi żelkami, które niezbyt wszystkim smakowały oraz małym kubeczkiem soku. Największe jednak wrażenie wywarł na nas przewodnik, który mówił po polsku. Przyjemnie było wiedzieć, że polski znają nie tylko Polacy 😊. Potem odbył się meldunek w hotelu, zakwaterowanie, chwila dla siebie i kolacja. Następnie miały miejsce pierwsze zajęcia dotyczące naszej wycieczki, kilka ciekawostek oraz prezentacji na temat zwiedzanych przez nas w Grecji miejsc.

Czwartego dnia wycieczki czekał na nas **klasztor w Meteorach**. Po zastosowaniu się do zaleceń dotyczących ubioru (w miarę możliwości, bo jak wiadomo w Grecji panuje bardzo ciepły klimat) przybyliśmy na miejsce, ale i tak niektórzy musowo musieli przywdziać kolorowe spódnice, które umożliwiały zwiedzanie miejsc sakralnych. Podziwialiśmy piękne zdobienia w kaplicy, wystłuchaliśmy historii klasztoru oraz zobaczyliśmy na własne oczy, jak nieziemskie robią wrażenie klasztory zbudowane na skałach.

Kolejno czekał nas przejazd do **Termopil**, do miejsca w którym zostały postawione pomniki w hołdzie dla walczących i przywódcy wojsk Leonidasas. Poświęciliśmy chwilę na zdjęcia, na napełnienie butelek wodą i ruszyliśmy dalej. Naszym głów-







nym przystankiem tego dnia były **Delfy**. Moim dość subiektywnym zdaniem było to najbardziej urocze miasteczko, które udało nam się zwiedzić i docenić prawdziwe piękno greckiej zabudowy, roślin i widoków. W niewielkiej odległości od tej miejscowości znajduje się słynna wyrocznia, którą mieliśmy okazję zwiedzić w całej okazałości. Podziwialiśmy antyczne ruiny, ale także faunę i florę. Wrażenie robiły na nas zabudowy pozostałe na tej ziemi, jak słynny skarbiec wybudowany w celu upamiętnienia zwycięstwa w bitwie pod Maratonem. Mogliśmy również podziwiać teatr i na samym szczycie stadion, do którego droga była daleka. Następnie czekało na nas muzeum, które znajduje się przy wejściu na tereny archeologiczne, gdzie są okazy znalezione przez archeologów. Najcenniejszy z nich to „pępek ziemi”, który uznawany był za wyrocznię, dzięki której ludzie kontaktowali się z bogami. Po zwiedzaniu w pełnym słońcu i w upale przejechaliśmy do hotelu, gdzie było małe zamieszanie, ale na szczęście wszystko zostało szybko uregulowane i mogliśmy wskoczyć pod strumień zimnej wody.

Kolejnego dnia czekało na nas największe wyzwanie, bowiem zmierzaliśmy do **Aten**. Jest to stolica Grecji i najbardziej nie mogliśmy się doczekać tej atrakcji. Pierwszym punktem był **Akropol**, który do tej pory wydaje mi się nieprawdopodobnie wspaniały. Sam jego widok napawa poczuciem siły i stabilności. Całość Akropolu urozmaiciła nam grecka przewodniczka, która mówiła po polsku



i wtrącała do swych wypowiedzi ciekawe anegdoty. Następnie udaliśmy się do **Muzeum Akropolu**. Olbrzymie, pełne rzeźb oryginalnych lub odtwarzanych, makiet, multimediiów oraz wykopalisk, które na parterze przewijały nam się pod nogami, widoczne przez szklaną podłogę. Zbyt wielkie, by móc zapamiętać wszystko. Zbyt wielkie, by zobaczyć wszystkie, ale wystarczająco duże, by pomieścić piękno, które znajdowało się na Akropolu. Następnie czekała nas wędrówka do **Agory**. Przewodnik nasz - pan Piotr - prowadził nas między zawilými alejkami Aten, gdzie nigdy chyba nawet sam nie dotarł. Bardzo ciasne, ale jakże piękne na pewno nie jednemu z nas zapadły w pamięci. Gdy dotarliśmy do parku, gdzie mieści się Agora rozeszliśmy się nieco we własnych kierunkach i spokojnie podziwialiśmy kolosalne zabytki. Niestety nie dotarliśmy na Agorę rzymską i jedynie zza krat podglądaliśmy, co ona w sobie kryje. Tu dostaliśmy



znak, że możemy rozproszyć się po rynku i spędzić nieco czasu na przyjemnościach, co tyczyło się pamiątek i innych ciekawych dla nas przedmiotów. Następnie przeszliśmy pod **parlament**, gdzie spędziliśmy wiele czasu, czekając na zmianę warty. Wielu z nas ze współczuciem patrzyło na dwóch żołnierzy, którzy pod grobem nieznanego żołnierza gotowali się w upale. Sami ze zmęczenia znaleźliśmy dla siebie nieco cienia pod drzewami laurowymi. Stamtąd poszliśmy w stronę **świątyni Zeusa Olimpijskiego**, gdzie zatrzymaliśmy się na kilka zdjęć, łapiąc nieco orzeźwienia, stojąc na drodze zraszaczy trawnikowych, a następnie czekał na nas **Stadion Olimpijski**, miejsce Igrzysk Panatejskich. Zakończyliśmy w tym miejscu naszą wyprawę i z nie ukrywaną radością wsiedliśmy do naszego „Turysty”, by odwiedzić kolejny hotel, który mieścił się nad samym morzem, co było dla nas chyba lepszą atrakcją nawet od wi-fi. Nocna kąpiel była jednym z najlepszych, ale dla niektórych zarazem najgorszym punktem dnia, gdyż niezastosowanie się do poleceń, skończyło się u niektórych kolcami jeżowca w stopie. Co wydarzyło się w kolejnych dniach, dowiedzie się z relacji Rafała w listopadowym numerze Cenzurki.

*Karolina Krynicka , kl. 3F*



## Na ratunek polskim nekropoliom – Ukraina 2015

8 lipca grupa ośmiu uczennic z naszego liceum pod opieką Pani Anety Popiołek wyruszyła na Ukrainę.

Wyjazd w ramach 6. edycji akcji "Mogiłę Pradziada Ocal od Zapomnienia" organizowanej przez TVP Wrocław i Kuratorium Oświaty we Wrocławiu dla większości naszej grupy był pierwszym bezpośrednim kontaktem z kulturą naszych wschodnich sąsiadów, dlatego też na Ukrainę jechaliśmy z pewnymi obawami. Mimo zapewnień osób, które wcześniej brały udział w tym wydarzeniu byliśmy niepewne tego, jakiego przyjęcia możemy się spodziewać, jakie warunki



zastaniemy i ile pracy czeka nas przy porządkowaniu cmentarzy. Byliśmy jednak pełni pozytywnego nastawienia, optymizmu i zapału. I nie zawiodliśmy się, bo choć miałyśmy ręce pełne roboty, Ukraina oczarowała nas. Spotkałyśmy się z bardzo ciepłym przyjęciem, pozytywnym odbiorem, poznaliśmy grono życzliwych, ciepłych osób, a do domu wróciliśmy z satysfakcją z dobrze spełnionego obowiązku.

Podróż do celu, czyli do wsi Dawidkowce, trwała całe dwadzieścia dwie godziny, z czego cztery spędziłyśmy na polsko-ukraińskiej granicy. Mimo tak pechowych początków wyjazdu, na miejscu zostałyśmy przywitane przepyszną obiadokolacją. Tego dnia, mimo początkowych planów, nie zdążyłyśmy zrobić niczego na cmentarzu. Zakwaterowane zostałyśmy w miejscowości Czortków, którą już pierwszego wieczoru zaczęłyśmy zwiedzać.

Kolejnego dnia, już z samego rana, wyruszyłyśmy do Dawidkowic. Po śniadaniu od razu ruszyłyśmy na cmentarz. W pierwszej chwili byliśmy przerażone



ogromem czekającej nas pracy. Nekropolia była płataniną krzaków, chaszczy i chwastów, z początku nie byliśmy nawet w stanie dostrzec wielu nagrobków. Jednak szybko zakasałyśmy rękawy i wzięłyśmy się do roboty. Piątek i sobota upłynęły nam pod znakiem ciężkiej, wytężonej pracy.

Dwa dni to niewiele. Zdecydowanie za mało, by uprzątnąć cały, mocno zarosnięty cmentarz, jednak nasze zaangażowanie w wrywanie chwastów i czyszczenie grobów opłaciło się. Udało nam się odchwalić spory kawałek terenu, zapalić znicze na polskich grobach

i w sobotę po południu opuścić Dawidkowce z poczuciem spełnionego obowiązku.

W niedzielę miałyśmy okazję zobaczyć piękny **Kamieniec Podolski**. Zwiedziłyśmy imponującą,



polską twierdzę, którą wszystkie byłyśmy niesamowicie zauroczone oraz samo miasto, po czym ruszyłyśmy w dalszą drogę.

Kolejnym przystankiem w naszej podróży była niewielka wieś Białokrynica, w której gościłyśmy przez pięć dni. Sprzątałyśmy od poniedziałku do piątku, w tych dniach, w których pozwalała nam na to pogoda. Pracy było dużo, znów zmagaliśmy się z ogromną ilością krzewów i zarośli. Pracę dodatkowo utrudniał fakt, że cmentarz znajdował się na otwartej przestrzeni, więc ani przed promieniami słonecznymi, ani przed deszczem, nie chroniły nas żadne drzewa. Mimo to pracowałyśmy energicznie z zapałem.

W środę, z powodu złej pogody, musiałyśmy przerwać pracę. Wolny czas poświęciłyśmy na zwiedzenie pobliskiej miejscowości - Podhajce. Znalazłyśmy tam ślady po mieszkających tu przed wojną Polakach – rzymskokatolicki kościół Trójcy



Świętej i pomnik upamiętniający setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

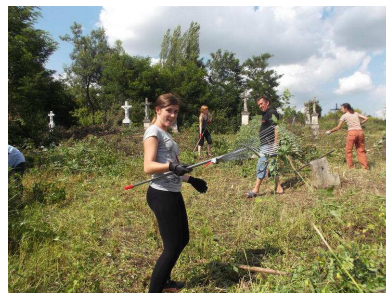
Czwartkowy wieczór i piątkowy poranek były czasem przeznaczonym na ostatnie prace porządkowe na cmentarzu, zapalenie świeczek i małą lekcję historii. Odwiedziliśmy Polaków, którzy zostali w Białokrynicy po wojnie, podarowałyśmy im paczki z artykułami żywnościowymi. Wzruszenie, jakim



reagowali nasi rodacy, było dla nas najlepszą nagrodą, zarówno za pracę przy porządkowaniu cmentarza, jak i za drobne upominki.



Nasz dziesięciodniowy wyjazd na Kresy Wschodnie w okresie wakacyjnym, praca na rzecz akcji „Mogiłę Pradziada Ocal od Zapomnienia”,



liczne spotkania z rodzinami o polskich korzeniach były dla nas lekcją patriotyzmu, dały nam dużą satysfakcję i mocno zapadły w naszej pamięci.

Joanna Ferens, kl. 3G

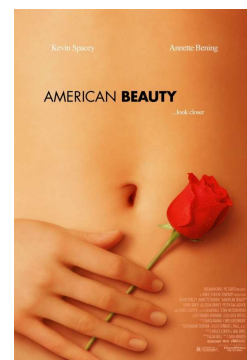
## filmoteka

# Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć

1. *American Beauty*. Reżyseria: Sam Mendes. USA, 1999.

Film o uczuciach i ich ukrywaniu, miłości i nienawiści, o dojrzewaniu i dorosłym życiu, pięknie i zbrodni. Przedstawia, do czego doprowadzają skrajności. Wszystko ukazane w bardzo przejrzysty sposób, by odbiorca mógł z łatwością odczytać przekaz.

Historia nastoletniej, zakompleksionej Jane, której ojciec zakochuje się w jej szkolnej koleżance, Angeli. Starając się o jej względy zmienia życie swojej córki i żony, ale przede wszystkim swoje.



2. *Zabić bobra*. Reżyseria: Jan Jakub Kolski. Polska, 2012.

Polski akcent w filmach poświęconych obrazowi oddziaływania wojny na ludzką psychikę. Moim zdaniem jeden z lepszych polskich filmów, który został nie tyle co niedoceniony, co nie przedstawiony szerszej publiczności. Świetnie napisana postać głównego bohatera oraz gra aktorska Eryka Lubosa.

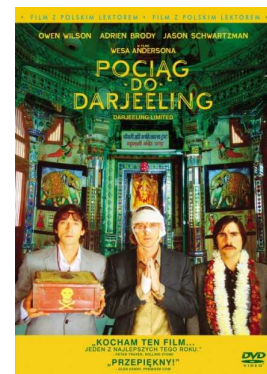
Główny bohater Eryk wraca do rodzinnego, opustoszałego, domu. Od samego początku widz może zaobserwować, że przyjazd ma jakiś konkretny cel. Z czasem okazuje się że Eryk był/jest wojskowym który przeszedł jakąś traumę. Pomiędzy tajemniczą aurą wydarzeń dominuje intensywna i równie tajemnicza relacja bohatera z poznaną w domu nastolatką.



3. *Pociąg do Darjeeling*. The Darjeeling Limited. Reżyseria: Wes Anderson. USA, 2007.

Obraz drogi przepleciony historią rodzinną oraz charyzmatycznym dla filmów Andersona poczuciem humoru. Porusza tematykę sensu istnienia, ale przy tym jest przyjemny i lekki dla odbiorcy.

Opowieść o trzech braciach, którzy wyruszają za sprawą jednego z nich w podróż po Indiach. Celem wyprawy ma być zjednanie się skłóconego rodzeństwa oraz odnalezienie matki. "Duchowa podróż" niesie za sobą wiele niespodzianek, które mogą bardzo odmienić dotychczasowe życie.



Justyna Mierzwia, kl. 2F



## Wakacyjne miłości i inne bzdety

Każdy z nas, a przynajmniej każda z nas (wybaczcie panowie, ale jestem kobietą), marzył kiedyś o szalonej wakacyjnej miłości, która trwa tylko dwa miesiące i jest niesamowita, romantyczna, ale krótka. Niektórym z Was, tak jak mnie, zdarzyła się ona. Problem zaczyna się robić wtedy, gdy zdarza się ona w najmniej oczekiwanym momencie. Na przykład wtedy, kiedy masz chłopaka/dziewczynę i jesteś z nim/nią na swoich pierwszych w życiu wspólnych wakacjach pod namiotami nad morzem. I co teraz? Dobre pytanie.

Wyobraźcie sobie taką sytuację. Jesteście nad morzem, na polu namiotowym, na festiwalu. Festiwal trwa ponad tydzień. Już trochę ludzi się poznało, wiadomo – mało się śpi, prysznicze koedukacyjne, a do jedzenia tylko kiełbasa z grilla (chyba jej nie tknę przez rok). Nie jest kolorowo, jeśli chodzi o komforty, ale zabawa jest przednia. Na takim festiwalu jest mnóstwo ludzi. Do pewnego momentu mało cię obchodzą, no bo wiadomo, masz faceta/kobietę ze sobą. Jednak któregoś dnia poznajecie nowych ludzi z sąsiedniego obozu. Są naprawdę fajni, dobrze się z nimi gada. Szczególnie z jedną osobą. Macie takie same zainteresowania, pragnienia, pasje i marzenia. Nawet jeść lubicie to samo! Co za okropne fatum! A może przeznaczenie? Ale, znajomość jak znajomość. Rozwija się swoim tempem i nic się nie dzieje, macie przecież swoją drugą połówkę. Niestety, ile można wytrzymać z jedną osobą 24/7 szczególnie, że śpicie, jecie, zwiedzacie wszystko razem, a spokój masz tylko pod prysznicem – albo i nie, bo kolejki są duże, a radzić sobie z nimi trzeba.

Nieważne. Koniec końców dochodzi do kłótni, oboje macie siebie dość. Jakoś tak wychodzi, że idziesz do tej nowo poznanej, fajnej osóbkki, z którą tak dobrze ci się rozmawia. Niby nic groźnego, w końcu idziesz tylko pogadać. Ale, wakacje, festiwal, imprezy. W końcu nawet największa cnotka napije się piwa. Potem włącza się szczerłość. Gadacie sobie, siedząc z dala od reszty znajomych, dobrze się dogadujecie, jest spoko. Nagle on/ona strzela tekstem: *Wiedziałem, że spotkam tu mnóstwo fajnych dziewczyn* – też liczy na ten wakacyjny romans albo i przelotną znajomość, w końcu to wakacje – *Ale nie sądziłem, że poznam kogoś takiego jak ty. Tak inteligentną, piękną osobę z głosem anio-*

*ła. Mam takie szczęście i takiego pecha.* Ciebie zamurowało, no bo co mogłaś powiedzieć. Zaczynasz się zastanawiać co dana osoba miała na myśli, czy się we mnie zakochała? Takie myśli chodzą ci po głowie bardzo długo, aż w końcu zaczynasz się zastanawiać czy to Ty się nie zakochałeś/zakochałaś? A potem ta osoba chce cię pocałować. Wtedy już kompletnie masz mętlik w głowie i coraz bardziej cię do niej ciągnie. Spędzasz z nią praktycznie każdy dzień aż do końca festiwalu, a ostatnią noc przesiadujesz z nią i gadasz. Po prostu gadasz, nic więcej się nie dzieje, a ty czujesz, że będziesz tęsknić. Ale z drugiej strony wiesz, że to szybko minie, w końcu więcej się już nie zobaczycie. Żegnasz się, mówisz, że będziesz tęsknić, on/ona też i szykujesz się na koniec romantycznej znajomości.

I nagle okazuje się, że mieszkacie niecałe 30 km od siebie i bardzo chętnie ta osoba przyjedzie do ciebie swoim nowiutkim Audi. I co teraz? Idziesz? A może lepiej nie? W końcu twoja połówka będzie zła. Postanawiasz jednak sprawdzić, jak rozwinie się ta znajomość, a potem najwyżej ją skończyć.

Spotykacie się dwa razy. Za drugim razem jesteście praktycznie bez świadków i tu zaczynają się problemy. On/ona znowu zaczyna. Próbuje cię pocałować, przytulić, wziąć za rękę. Ty się opierasz, choć bardzo chcesz to zrobić. W końcu i te dni się kończą. Zaczyna się szkoła, tamtej osobie też, a może już praca. Utrzymujecie kontakt przez wiadomości i czasami telefony. Jednocześnie zdajesz sobie sprawę, że coś takiego w związku, by ci nie wystarczyło i zaczynasz doceniać swoją drugą połówkę. Rozumiesz jak bardzo ci na niej zależy i że nigdy nie chcesz jej stracić, pomimo że jest taka niedoskonała, że nie jest taka jak "wakacyjna miłość".

Wszystko się kończy, ale ze wszystkiego też możemy wyciągnąć lekcję. Nowi ludzie zawsze nas czegoś nauczą, ważne tylko, żeby nie zatracać się w nich do nieopamiętania. Czasem warto myśleć trzeźwo i ze wszystkiego wyciągać morały.

Shirley

Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 2E



**Wolność**

Chce żyć jak nigdy dotąd,  
chce wolna się czuć,  
uciec z tej kłatki  
która mnie wciąż otacza.

Nie chcę dłużej lękać się,  
niech strach odejdzie precz,  
chcę silna być,  
zburzyć ten mur wokół mnie,

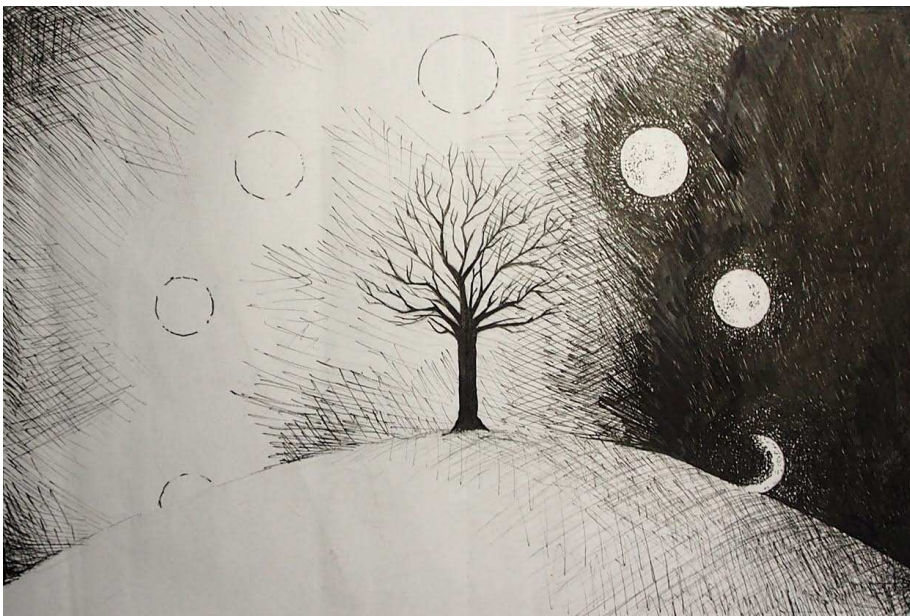
Bym miała pełnie możliwości  
wyboru własnej drogi,  
by nikt nie mówił mi,  
jak mam żyć.

Chcę wolna poczuć się,  
chodź raz na jeden moment,  
kajdany ograniczeń zdjąć  
i puścić wodzę wyobraźni.

poszybować gdzieś daleko  
na latającym koniu,  
nie patrzeć się za siebie,  
robić to co chcę.

Może pewnego dnia  
uda mi się uwolnić,  
z tej kłatki wyjść,  
rozerwać kajdany  
i po prostu żyć pełnią życia.

**Olivia Budrewicz, kł. 2F**



Rys. Natalia Stempin, kl. 1D

\*\*\*

Uwięziona w pułapce wspomnień,  
Coraz szybciej zapadam się w ciemną otchłani rozpacz,  
Każdej nocy znów zapadam w te same myśli,  
Powracają jak koszmary,  
Nie odchodzą w niepamięć, jak sny,  
kiedy rano się budzę

Ciągle mnie otaczają,  
Przeszłość zostawiła ślad,  
Zgubiłam się w otchłani własnych wspomnień,  
Gdzie ja jestem?  
Zgubiłam się we własnym życiu.

Ktoś wyciągnie dłoń?  
Ktoś pomoże?  
Ludzie jeszcze bardziej popychają mnie ku cierpieniu,  
Uczucie tej rozpacz,  
Ostatnie łzy smutku...  
Smutku?  
Tego nie można nazwać smutkiem...

Jak twierdzą ci, którzy niby się znają:  
Wariatka, jak się patrzy,  
Wymyśla,  
Po co jej to?

A ja potrzebuję odrobiny zrozumienia,  
Ciepłych ramion do przytulenia,  
Jak na razie jeszcze tonę,  
W niezrozumieniu innych ludzi...  
Ludzi, którzy się odwracają.

Boże, jakį los dla mnie przygotowałeś?  
Gdzie jesteś, dlaczego mi nie pomożesz,  
Ciche szepty biegną ku niebu,  
Nie ma odpowiedzi,  
Istnieją już tylko wątpliwości.

To moja codzienność,  
Rzeczywistość nie pozwala utonąć,  
I tak tonę miliony razy,  
I tak tonę...  
Tonę we własnych wspomnieniach bólu.

**Weronika Behm, kł. 2F**



## Do M.

Namiętność rozkruszyła mi sny  
Oławskiej latanie zapalając  
Gdy szłam z tobą dłonią w dłoni  
Jakby nas tam nie było  
Tylko znów wspomnienie słońca  
Gdzieś na dnie morza zapadające  
Że kiedyś było inaczej  
Bo nie myślałam poważnie  
A teraz?  
Marzę o twych ust otwarciu  
Przed moimi zmysłami...

**Shirley**

## Wiatr

Wieje za oknem wiatr,  
wieje tak pięknie,  
tak ślicznie.  
Mogę usiąść w ciszy,  
w ciszy nad wszystkim pomyśleć.  
Pomyśleć o tym co było,  
o tym co dalej trwa.  
W mym sercu niespokojnym jak wiatr,  
ktoś swe miejsce ma.

**Daria Musa, kł. 3F**

## Samotność

Bez Ciebie to nie to samo,  
i czuję ogromną samotność.  
Nie wiem co robić,  
jak iść naprzód.  
Stoję w miejscu od roku,  
skupiając się na Tobie.  
Nie potrafię zrobić kroku,  
nie chcę.  
Ty - moje najmiłsze wspomnienie,  
krążysz mi w myślach od świtu do zmroku.  
Jak załagodzić tę samotność?  
Wszędzie widzę Ciebie wokół.

**Daria Musa, kł. 3F**



Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 2E

## Być sobą

W jakim świecie przyszło mi żyć?  
Pełnym bólu, trwogi, fałszywych twarzy i kłamstw.  
- Dlaczego? - spytasz. Jaką jest tego przyczyna?  
Odpowiem ci:  
- Nie wiem... - szkoda mi czasu na rozmyślanie  
nad źle postawionym pytaniem.  
Powinno ono brzmieć:  
- Jak temu zaradzić? Co możemy zrobić?  
Odpowiedź jest prosta.  
Być sobą.  
Nie zakładać oszukańczych masek,  
pod którymi czujemy się tak bezkarnie,  
tak bezpiecznie.  
Nie ranić i nie zmyślać,  
bo ludzie chcą cię znać takiego jakim jesteś  
a nie twoje wyobrażenie o sobie.

**Sabra**

## Oczekiwanie

trzymasz dystans  
otwierasz usta  
nie potrafisz już śpiewać  
najpiękniejszym dźwiękiem  
skóra o skórę  
czekam  
niestabilnie kończąc

**Michał Pietruszewicz, kł. 1E**

## Kac

w stanie nietrzeźwości umysłowej  
zapach twoich włosów wypełnia moje nozdrza w sposób, w jaki smak krwi nawiedzał mój język ostatniej nocy  
w miście wszechobecnej nienawiści nie jest to właściwie nic nowego  
układasz swe palce tak jakbyś w następnej chwili miał ugodzić mnie niewidzialnym ostrzem  
łyzy wyryły na moich policzkach swoje własne drogi  
niezamieszkałe przez nikogo szczęśliwego  
jak można nie kochać  
ubogość twego umysłu zamienia się w coś niemożliwie  
plaga  
nie mogę być przecież taki zły

**Michał Pietruszewicz, kł. 1E**

# skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

## Zakazane książki w bibliotece szkolnej

W niedzielę 27 września rozpoczął się tegoroczny Tydzień Zakazanych Książek. W tym czasie tysiące bibliotek i księgarni na całym świecie zwraca uwagę na kwestię wolności słowa oraz problem cenzury i zakazywania książek. Tydzień Zakazanych Książek zaczęto obchodzić w 1982 roku w odpowiedzi na nagły wzrost liczby podejmowanych prób zakazywania książek w szkołach, księgarniach i bibliotekach. Okazuje się, że powody, dla których utrudnia się innym dostęp do literatury, potrafią być absurdalne. Dwadzieścia lat temu w Kalifornii



policja skonfiskowała czterdzieści egzemplarzy „Czerwonego Kapturka”. Zrobiono tak nie z uwagi na „drastyczne” fragmenty tekstu, w których wilk zjada babcię, lecz fakt, że dziewczynka niosła babci w koszyku butelkę wina, co podpadało pod nakłanianie do alkoholizmu. Zbierane przez lata doniesienia dowodzą, że dostęp do niektórych tekstów najczęściej próbują utrudniać jednostki lub grupy ludzi najprzeróżniejszych wyznań i poglądów politycznych, którzy chcą stłumić wszystko, co koliduje z ich własnymi przekonaniem.

W Polsce Tydzień Zakazanych Książek obchodzony jest od kilku lat. W bibliotekach i księgarniach w całym kraju zachęca się do sięgania po książki, które z najróżniejszych przyczyn znalazły się kiedykolwiek na celowniku cenzorów.

**Jakie były przyczyny tego rodzaju zakazów? Których tytułów nie pozwalano czytać? Takich informacji dostarczy Wam wystawa w bibliotece szkolnej, prezentująca książki zakazane w różnym czasie, miejscu i przez różne instytucje lub władze.**

## Zakazane książki będziemy prezentować przez cały październik – Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych.

**Przyjdźcie, zobaczcie i ... przeczytajcie! Nikt Wam tego nie zabroni!**

Na podst. <http://booklips.pl>

## recenzje książek

Miszczuk Katarzyna Berenika: *Ja, diablica*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B, 2010.



Książka opowiada o młodej kobiecie - Wiktorii, która zostaje zabita w bliżej nieokreślonych okolicznościach i trafia do piekła. Na początku nie wie, co się naokoło niej dzieje, jest zagubiona. Z czasem dowiaduje się, że została wybrana na diabolicę i że jej śmierć nie była planowana. Jest jedną z dwóch diabolic w piekle. Drugą jest Kleopatra. Zadaniem Wiktorii jest prowadzenie targów o dusze, stojąc naprzeciw anioła.

Po pewnym czasie kobieta dowiaduje się, że jako diablica może wracać na ziemię i przebywać tam, bez żadnych konsekwencji. Jest jej to bardzo na rękę, ponieważ jest szaleńczo zakochana w chłopaku, z którym studiuje – Piotru. Jednak Piotr ma konkurencję. Piekielnie przystojny diabeł – Beleth, chciałby bliżej zapoznać się z Wiktorią, która nieskutecznie odrzuca jego zaloty... Wiktorii często wraca na ziemię, bo wciąż nurtują ją okoliczności jej śmierci, o której sama Śmierć nic nie wiedziała.

By dowiedzieć się więcej o losach diablicy Wiktorii, zapraszam do książki, której akcja jest wartka i pełna zwrotów akcji, pomimo trudnego tematu śmierci, wszystko jest opisane w zabawny sposób.

Ever



**Bielanin Andriej, Czernaja Galina: *Profesjonalny zwierzołak*. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B, 2009.**

„Profesjonalny zwierzołak” to rosyjska powieść z lubianego na wschodzie stylu humorystycznej fantastyki. Książka wyszła spod pióra Andrieja Bielanina i Galiny Czernajej – oboje autorów ma już na swoim koncie znaczny dorobek literacki i cieszy się nie małą popularnością. Cały utwór pisany jest z perspektywy głównej bohaterki: Aliny Safiny, studentki drugiego roku na kierunku kulturoznawstwa. Ze względu na jej specyficzny, ironiczny, nieogarnięty i często zuchwały sposób postrzegania świata, zabieg taki przydaje powieści komizmu i nadaje jej lekki styl – przejrzysty oraz przyjemny w czytaniu. Nasza protagonistka jest dość żywiołowa i ma wzięcie u różnorakich samców; ludzi, robotów, wilków, nieboszczyków, a nawet odciętych główek, wesoło latających po nocnym niebie. Bywa ona wredna, złośliwa oraz opryskliwa, ale jest także współczująca, zdolna do obdarzenia empatią nawet nachalnych bestii, a także potrafi wykazać się odwagą i inicjatywą działania, co, w połączeniu z jej lekkomyślnością, nieraz prowadzi do kłopotów. Alinka to niewątpliwie humorystyczna postać, która łatwo się nie poddaje, zarazem nie będąc niezniszczalnym terminatorem, a też szybko się nie nudzi, więc dostajemy naprawdę pomyślny materiał na główną bohaterkę.



Przez większość czasu towarzyszą jej dwaj mężczyźni z agencji walczącej z monstrami w różnym czasie i różnych miejscach: przystojny Aleks o poziomie romantyzmu równym kamieniowi oraz kot-inteligent, posiadający silny charakter i dziesiątki imion. Losy całej trójki zawiązują się na początku książki, gdy Alina zostaje zaatakowana przez tajemniczego stwora. Agenci ratują jej życie, ale maskara wcześniej rani dziewczynę, zarażając ją. Jeśli ta nie zażyje odpowiedniej substancji w ciągu miesiąca, to sama zmieni się w owłosionego potwora, a wtedy nawet najlepszy depilator nie pomoże jej kobiecym wdziękom. No i zostanie poddana likwidacji, tak przy okazji. Na jej nieszczęście: antidotum nie istnieje i trzeba je dopiero przyrządzić, a potrzeba do tego krwi kilku bestii. Od tej pory Alina, Aleks i kot odbywają w imieniu agencji misje, podczas których podróżują w czasie do wszelakich zakątków świata w poszukiwaniu okrutnych poczwary.

Fabula dość ciekawa, akcja przeważająco wartka, a humor właściwie powszechny. Do tego prosty, czytelny i umiarkowany język. Całkiem dobrze. Jednakże, „Profesjonalny Zwierzołak” nie uniknął pewnych wad. Pierwszą z nich jest wyraźna powtarzalność. Owszem, kolejne zadania różnią się od siebie, a bohaterowie od czasu do czasu przeżywają coś nowego, różnorakie rozterki, ale, mimo wszystko, widać tu schemat, który wygląda mniej więcej tak: misja-narzekanie-akcja-baza-misja itd. Każde zadanie zaczyna się podobnie, powtarzają się niektóre zachowania bohaterów, po wszystkim zaś wracamy do bezpiecznej bazy. Przypomina to nieco grę komputerową. Szczerze, to przy przedostatnim zadaniu już się nudziłem tą monotonością. A można by ten problem łatwo obejść, lecz tak się nie stało i przez to musimy zmagać się ze schematycznością.

Drugim minusem jest zakończenie. Wygląda ono tak, jakby autorzy mieli przed sobą bombę z zegarem i musieli na czas skończyć pisać, żeby ich nie rozwaliła. Finał dosłownie pędzi jak japoński ekspres. Ot, pojawia się nagły przebłysk pomysłu i doprowadza do cudownego rozwiązania. A potem, w mgnieniu oka, już się okazuje, że jest nowa robota. I jedziem, kozacze. Tenże pośpiech i wprowadzenie niemalże Deus ex machina znacznie psuje zakończenie. Jak wiemy: słaby koniec może przyćmić dobrą całość.

Podsumowując: powieść jest lekka i niezła na poprawę humoru, prezentuje się ciekawie i jeśli nie znuży nas monotonia misji, to, pomijając zakończenie, będziemy zadowoleni, być może też uśmiechnięci przez komizm zawarty w utworze. Kwestia gustu. Dla mnie „Zwierzołak” to nie egzystencjalne arcydzieło, ale po prostu dobra książka, którą będąc miło wspominać.

W

## recenzja gry komputerowej

**Red Orchestra 2: Heroes of Stalingrad. Prod. Tripwire Interactive, Wyd. Cenega, gatunek: FPS, 2011.**

**UWAGA! Tytuł jest bardzo brutalny, jeżeli widok wirtualnej krwi powoduje u Ciebie omdlenie – nie polecam Ci tej gry.**

Według wikipedii: **Zespół stresu pourazowego, zaburzenie stresowe pourazowe, PTSD** (ang. *posttraumatic stress disorder*) – rodzaj zaburzenia lękowego będący efektem przeżycia traumatycznego wydarzenia. Stres często związany z przeżyciami doznanymi w czasie wojny – oczywiście, nie nabawicie się go po prostu grając w grę – jednak Red Orchestra świetnie oddaje presję przytłaczają-



cą żołnierzy ostrzeliwanych przez CKMy czy widzących jak ich przyjaciele są rozrywani przez wrogie granaty.

Jak sama nazwa wskazuje, Red Orchestra 2 daje nam okazję wcielenia się w jednego z żołnierzy Armii Czerwonej lub Wehrmachtu w czasie najkrwawszej bitwy drugiej wojny światowej – bitwy o Stalingrad. Choć obie strony konfliktu nie są zbyt popularne w naszym kraju zapewniam, że warto pozbyć się, chociaż na czas grania, wszelkich uprzedzeń względem Związku Radzieckiego i nazistowskich Niemiec i zanurzyć się w świat bezwzględnej propagandy.

Z wierzchu gra wygląda jak każdy inny FPS – mamy dwie drużyny, które mają swoje cele do wykonania, takie jak obrona/przejęcie wrogiego punktu na mapie, bądź zastrzelenie jak największej liczby przeciwników. Urok tej gry nie bierze się jednak z wykonywania zadań (cóż, niezupełnie), a raczej z emocji jakie ta ze sobą niesie. Jest to jedna z najbardziej realistycznych strzelanek nie chwalać się mianem „symulatorów” – oprócz paska zdrowia, w grze jest także wskaźnik zdrowia psychicznego, który gwałtownie spada w czasie nalotu artylerii, ostrzału, bądź przez towarzyszy ginących na naszych oczach – wtedy ekran staje się szary, ruchy kamery są spowolnione, celowanie utrudnione, cały dźwięk zaś nagle się ogłusza. Postać zaczyna krwawić, jeśli zostanie postrzelona, żeby zatamować krwawienie musi użyć bandaża... chyba, że krwawienie nie jest zbyt silne – w takim wypadku jedyne co gracz może zrobić, to oglądać jak ekran robi się coraz ciemniejszy i słuchać krzyków swojego avatara. Innym czynnikiem nadającym grze immersji jest system uzbrojenia – prócz tych kilku szczęściarzy, którzy weszli na serwer jako pierwsi, gracz jest przeważnie skazany na karabiny powtarzalne. Jeżeli broń będzie zbyt nagrzana, może nam wystrzelić z rąk, przy okazji je kalecząc, utrudniając posługiwanie się karabinami, o ile znajdziemy jakieś zastępstwo. Nie jest to jednak jedyny czynnik utrudniający posługiwanie się bronią, otóż w RO2 zaimplementowany jest chyba najbardziej realistyczny i niewybaczający odrzut, jaki widziałem w grach kiedykolwiek – z broni trzeba strzelać seriami, jeśli nie pojedynczymi pociskami, w innym razie możemy w ogóle nikogo nie trafić, nawet wyładowując cały magazynek. Jednak to, co najbardziej buduje tę grę, prócz wymienionego wyżej paska psychiki, jest udźwiękowanie – dubbing w angielskiej, jak i w polskiej wersji stoi na naprawdę wysokim poziomie (nawet w tej chwili mam w głowie krzyki Olbrychskiego i Baki, przeplatane rosyjskimi i niemieckimi słowami), dźwięki broni są głębokie i głośne, ewidentnie do nagrania użyto prawdziwych MP-40-ek i Mosinów. A ścieżka dźwiękowa? O mój Boże, muzyka... jeżeli sama gra swoim klimatem jest w stanie zalać mieszkanie – zapewniam, że wraz z soundtrackiem mogłaby zatopić cały Stalingrad. Muzyka idealnie wpisuje się w to, co się dzieje na mapie, jeżeli jest się aktywnym graczem, nawet się nie zauważy, że przez całą rundę leci jeden (z dwudziestu pięciu w podstawowej grze) zapętlony kawałek.



Jeżeli jednak tematyka gry i strony konfliktu nadal są dla Ciebie zbyt odpychające, dalej możesz zainwestować w dodatek do Czerwonej Orkiestry pod tytułem *Rising Storm*. Daje on możliwość wzięcia udziału w wojnie na Pacyfiku, między USA a cesarską Japonią. Gra stoi na identycznych zasadach, jednak dla mnie, prócz kilku perełek jak np. Iwo Jima, mapy są znacznie mniej klimatyczne, zbyt słoneczne i kolorowe jak na tę grę... dodatkowo te CHOLERNE MIOTACZE OGNIĄ, NA LITOSĆ BOSKĄ, WALKĄ Z NIMI TO KOSZMAR... Jeśli jednak komuś przeszkadza ciężki klimat podstawki i nie boi się tych przeklętych miotaczy ognia, RS jest nadal naprawdę dobrą grą.

Niestety, wszystko ma swoje minusy – a Red Orchestra ma ich mnóstwo. Największym problemem gry są... twórcy. Tripwire Interactive nie słynie z najstabilniejszego kodu, w każdym ich tytule jest jakiś problem związany z zakładaniem serwerów, same serwery często są niestabilne bądź mają zaskakująco wysoki ping – odstrasza to wielu graczy, przez co gra zdaje się powoli umierać. Poza tym, istnieje tryb Single Player, w który nikt nie gra, bo nie jest on w stanie stworzyć takiego klimatu jak gra wieloosobowa.

Nawet z tymi problemami, nadal naprawdę polecam tę grę każdemu, komu znudziły się proste FPS-y pokroju Call of Duty, lub chce bardziej „poczuć” tytuł, w który gra. Osobiście, mogę tylko liczyć, że zaraz po wyjściu zapowiedzianego na E3 *Rising Storm 2* doczekamy się RO3 – choćby w formie dodatku do RS2.

Wszystkie zamieszczone screeny zrobiłem sam w czasie rozgrywki.

Marcin „Pietrek” Piotrowski, kl. 3A



# On

## Część 1

Jak mnie zwą? Mam wiele imion. Tak naprawdę nie wiem, kim jestem. Nie znam swojego miejsca na Ziemi. Żyję rzeczywistością innych. Moja codzienność to marzenia innych, doświadczenia, emocje. Sama ich nie posiadałam. Czasami widzę tylko przebliski własnego, dawnego życia. Nie są to szczęśliwe wspomnienia. Moje życie było koszmarem, koszmarem, który przepełniony był łzami, okrzykami bólu, cierpieniem... patrzę na to z boku...

*Małe dziecko skulone w kącie płacze, patrząc jak jego rodzice kłócą się zażarcie. Ojciec wrzeszczy na matkę, uderza ją. Dziecko krzyczy. Matka upada na ziemię, ojciec nadal wrzeszczy. Nie przestaje jej bić. Spogląda na dziecko błagalnym wzrokiem, które mówi: „uciekaj!”. Dziecko nie rozumie. Siedzi w kącie i przytula starego, zniszczonego misa. Matka zwiija się z bólu, ale ojciec jest bezlitosny. W całym domu śmierdzi alkoholem. Kobieta traci przytomność. Mężczyzna zostawia ją i powoli obraca się w stronę dziecka. Uśmiecha się szyderczo i sięga po pas leżący na stole. Dziecko już nie płacze. Spogląda tylko wielkimi, niebieskimi, przepętlionymi strąchem oczami na swojego ojca. Rozlega się świst i głucho uderzenie pasa. I okrzyk bólu. Kolejne uderzenie... i kolejne...*

Otrząsam się z zamyślenia, bezwiednie pocierając głębokie blizny na ramionach. Znów zadaję sobie pytanie: „Kim jestem?”. Jestem kobietą. A w duszy zranionym dzieckiem. Mój ojciec był sadystą. Moja matka nie żyje. A on nadal tkwi na wolności. Od kilku lat szukam go. Nienawidzę go. Mam ochotę go zabić.

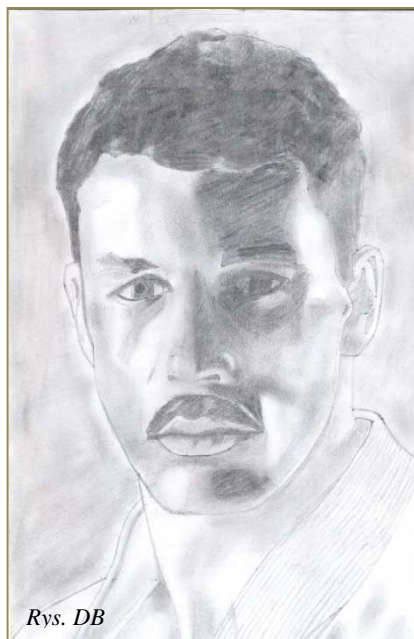
Tak zaczyna się każdy mój dzień. Podnoszę się z łóżka. Podchodzę do okna i odślaniam śnieżnobiałe zasłony. Witają mnie pierwsze promienie słońca. Przede mną rozpościera się widok na Nowy Jork. Żyję o jeden dzień dłużej. Dzisiaj moje 20 urodziny. Dzisiaj jestem sobą. Jestem łowcą. Nazywam się Alice Halter. I szukam zemsty za przeszłość.

*9-letnia dziewczynka stoi przestraszona w progu placówki opiekuńczej, przytulając swojego białego misia. Trzyma za rękę młodego policjanta, który opiekował się nią od czasu nieszczęśliwego wypadku. Nieszczęśliwy wypadek – tak kiedyś myślałam...teraz*

*jestem przekonana o zbrodni mojego ojca. Dziewczynka z przerażeniem patrzy na sztuczne uśmiechy nowych opiekunek, które mają tego miejsca serdecznie dość. Nie chce puścić ręki policjanta, który okazał się być miłym i troskliwym opiekunem, wiedząc co będzie ją tu czekać. Mężczyzna przykłęka obok dziewczynki: - Spokojnie mała, będę cię tu odwiedzał. Nie zostaniesz sama. Zostałam sama. Kilka dni później dowiedziałam się, iż młody policjant nie żyje. Bardzo trudno było mi się pozierać po tej informacji. Zostawił mnie tak, jak zostawiła mnie mama. Na zawsze. A ja zaczynałam nienawidzić ojca jeszcze bardziej. Nowe „ciocie” zmuszały wszystkie dzieci do tego, aby robiły tylko to, co im nakażą. Normalnie jak roboty. Nic więcej nie można było robić, nawet odezwać się do innego dziecka.*

Czy zastanawiałam się kiedykolwiek nad tym, jak wyglądałoby moje życie ze szczęśliwym dzieciństwem, życie, które nie byłoby dla mnie karą za rzeczy, których nie zrobiłam? Życie nauczyło mnie jednego: dla zemsty trzeba przeżyć. Taki jest mój cel. innego nie mam, pragnę tylko tego, aby odebrać to, co jest mi należne. A potem mogę zniknąć. Ale teraz nadchodzi kolejny dzień, następny dzień poszukiwań, kolejne godziny spędzone w różnych miejscach, które są związane z NIM. Kiedy tylko myślę...o tej bestii... krew we mnie wrze. Z lekką niechęcią otwieram oczy. Czy mam siłę nadal żyć?

Tylko po to, aby zemścić się za dawne czasy? TAK! Podnoszę się z łóżka, idę do łazienki. Przecież muszę jakoś wyglądać. Zmywam z twarzy resztki nocy, która znów przyniosła mi moje wspomnienia. Zawsze bałam się spojrzeć w oczy mojego ojca. Miały w sobie coś, co sprawiało, że czułam się odrzucona, widziałam, jakim wrogiem jestem dla niego. Czy jest coś, o czym nie wiem? Czy matka chciała mi coś powiedzieć zanim ta bestia ją zabiła... Mimo wszystko zaszczepiła we mnie wolę walki, pomimo bólu, nauczyła mnie żyć dalej, a nawet sztucznie się uśmiechać. I to właśnie widziałam w nocy. Matkę, siedzącą pod ścianą, z posiniaczoną twarzą i rozciętą wargą. Miała siłę uśmiechnąć się do wówczas 9-letniej dziewczynki. Piękne a zarazem przerażające. Przebrałam piżamę i zaczęłam szykować śniadanie. Moje ulubione jajka na bekonie, sok pomarańczowy i radio w tle. Nic więcej rano do życia nie jest mi potrzebne. Cicho gra muzyka jakiegoś rockowego zespołu. Brzmi jak ballada. Mieszkając w Domu



Dziecka, interesowałam się muzyką. Sama uczyłam się gry na fortepianie, czytania nut... tak całe 9 lat zleciało. Kończąc 18 lat zaczęłam żyć na nowo, jednakże piętno wspomnień i czasu nadal na mnie ciążyło.

Kończąc jeść śniadanie, patrzę na zegarek. Za około godzinę zaczynam spotkanie z adwokatem, którego wizytówkę znalazłam w starych rzeczach ojca. Może uda mi się czegoś ciekawego dowiedzieć. Nadal szukałam jakiegoś połączenia pomiędzy faktami. Kilka miesięcy temu odwiedziłam stary dom... a w sumie, ruiny jakie po nim zostały. Nikt w nim nie zamieszkał, wiedząc jaka historia się z nim wiąże. W starych pudłach znalazłam wiele rzeczy ze starego domu... fotografie, ubrania mamy i moje, zabawki... po tacie zostały tylko dwa zdjęcia, na których byli dwaj chłopcy, gdzie jednym z nich był mój tata, drugiego nie znałam... być może jakiś kolega... oraz wizytówkę kancelarii adwokackiej znajdującej się w Nowym Jorku na nazwisko Benjamin Carter. Pró-

bowalam znaleźć jakieś pokrewieństwo rzeczy, jednak nic nie kleiło się ze sobą. Postanowiłam dojść jednak do źródła i umówiłam się na spotkanie z nieznanym Benjaminem. Czy może on zna odpowiedzi na moje pytania? Warto spróbować.

Wybiegam z domu i kieruję się na wybrzeże. Kilka minut przed spotkaniem docieram pod budynek kancelarii, biorę głęboki wdech i wchodzę do środka. Wita mnie złotowłosa sekretarka: - Dzień dobry, pani Halter jak miemam, pan Carter już na panią czeka – mówiąc to, wskazuje drzwi na prawo. Kiwam tylko głową i pewnym krokiem ruszam we wskazanym kierunku. Otwieram drzwi i wchodzę do środka. Carter siedzi na skórzanym fotelu, odwrócony do mnie plecami. Zamykam głośno drzwi, by zwrócić na siebie uwagę. Mężczyzna odwraca się powoli. Widzę jego twarz. Boże. Ojciec...

Weronika Behm, kl. 2F

## przemyslenia...

---

# Samotność

*„To nie tak, że nie chcę kochać.  
Nie interesują mnie sztuczne relacje, pozorne przyjaźnie, miłość na siłę.  
Człowieka chcę - w całej jego prostocie, w serca drżeniu. W szczerości.”  
~ Herbaciane Herezje*

Samotność. Czym ona jest?

Wewnętrzna pustką, czymś nieokreślonym, czymś co czujemy i nie potrafimy sami pojąć.

Przerasta nas, przechodzi przez całe nasze ciało, wszystkie nasze myśli.

Czujemy się samotni, bo ktoś nas opuścił, bo nie mamy przyjaciół albo żyjemy w nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej miłości. Niby tylu ludzi wokół, a my i tak sami.

Na twarzy uśmiech, a wewnątrz pustka. Tak, znam również ten stan. Znam samotność.

Ale jako optymistka wierzę, że to co najlepsze zawsze nadejdzie, a wszystko co złe jest tylko na chwilę, aby potem właśnie miało być to lepsze, piękniejsze.

Często przez samotność pakujemy się w niepotrzebne związki, tak naprawdę krzywdząc i siebie i tę osobę.

I po paru nieudanych w moim życiu sytuacjach, wiem czego nie chciałam dziś.

Na pewno nie weszłamby w żaden związek na siłę, tylko dlatego, że przez chwilę czułabym pustkę.

Żeby coś miało być, to musi zaiskrzyć, trzeba to poczuć. Inaczej tego nie ma. Nie ma miłości.

I nie okłamuj się! Nie wchodź nigdy w sztuczne relacje, w sztuczne związki, w których przez chwilę jest dobrze, a potem przychodzi czas, gdy zadajesz sobie pytanie: Po co w tym tkwię? Kiedy nic do niego nie czuję?

W taki sposób krzywdzisz swoją psychikę i psychikę tego człowieka.

Nie chodzi tu tylko o miłość. Po prostu nie można na siłę zabiegać o zainteresowanie drugiej osoby.

Żeby miała być przyjaźń, też musi chcieć tego dwoje ludzi.

Najważniejsze to znaleźć taką osobę, przed którą nie musisz nic ukrywać, po prostu jesteś sobą.

Tutaj odzywa się sztuka cierpliwości, której często bardzo nam brakuje. Wierzę w coś takiego, jak przeznaczenie i jeśli coś ma być, to i tak będzie. Pamiętaj, że związek to praca dwóch ludzi, to miłość z wzajemnością.

Albo to jest, albo tego nie ma. Nigdy nie pakuj się w relacje na niby. Nigdy z litości!

Po prostu poczuj to! Jeśli nie czujesz, to zaoszczędź nerwów sobie i tej osobie.

Każdy z nas znajdzie tę właściwą osobę, ja w to wierzę! Ty też w to uwierz ;)

Daria Musa, kl. 3F



## **Cześć! (1)**

Do napisania tego zostałam zmuszona przez moją kochaną (to sarkazm) przyjaciółkę Julkę. Jest uparta, jak osioł. Naprawdę.

- Nie, nie napiszę tego - powiedziałam jej na długiej przerwie.

- No, Kamila, proszę - błagała mnie.

- Nie, koniec kropka. Zdania na ten temat nie zmienię. Przecież uznają mnie za wariatkę.

- Nie uznają, jeśli nadasz sobie pseudonim artystyczny - odparła.

Przewróciłam oczami.

- Tsssa..., jasne - mruknęłam.

- Ale, no proszę - znów zaczęła błagać.

Zaczęłam to pisać dopiero po jej setnym telefonie w środku nocy.

- Czego? - burknęłam do słuchawki nieprzytomnym głosem.

- Pisziesz? - odpowiedziała pytaniem, głosem pełnym nadziei.

- Czy jeszcze to do ciebie nie dociera? - prawie krzyknęłam, ale w porę przypomniałam sobie, że przecież był środek nocy.

- Zrób mi tę jedną, jedyną przysługę. Proszę, wręcz błagam.

Westchnęłam zrezygnowana.

- No dobrze, napiszę. Ale tylko trzy rozdziały! - zastrzegłam.

- Dobrze, dobrze, dobrze - miałam wrażenie, że klaszcze w dłonie obok mnie - To do zobaczenia jutro! - powiedziała na pożegnanie i się rozłączyła.

Rzuciłam telefon na biurko i położyłam się do łóżka.

Może się przedstawię.

Mam na imię Kamila, mam 16 lat i chodzę do Liceum Ogólnokształcącego Nr 99. Jestem w klasie dwujęzycznej.

Mam niezwykle (czytajcie: przeklęty) dar - widzę duchy i potrafię przenosić się w przeszłość.

Wszystkie zdarzenia, które tu opiszę, wydarzyły mi się naprawdę. To nie był wytwór mojej wyobraźni.

Tak więc, zaczynamy...

PS. Kamila to nie jest moje prawdziwe imię.

*Cdn...*

*Aleksandra Kopala, kl. 1A*

## **O kryzysie polskich drużyn w Europie, czyli Liga Mistrzów znów nie dla nas...**

O tym, że polska piłka nie jest „potęgą” w Europie wie już chyba każdy. Co roku wszyscy mają jednakowe nadzieje, które niestety przyskają zazwyczaj już w 3 rundzie kwalifikacji do najlepszych rozgrywek Europy, czyli Champions League. Rok temu miała tam zagrać Legia Warszawa, która po trafieniu na lepszą od siebie drużynę, czyli Celtic Glasgow i w sumie to udało im się wygrać z mistrzem Szkocji, to jednak Legię wyeliminowały błędy sztabu szkoleniowego, który wpuścił zawodnika nie mogącego zagrać (!).

W tym roku nie popisał się obecny Mistrz Polski – Lech Poznań. Ekipa Kolejorza, nie ukrywam że dawała powody do optymizmu przed rozpoczęciem kwalifikacji. Na samym początku sezonu drużyna z Poznania efektownie pokonała 3-1 warszawską Legię. Kolejnym meczem było już spotkanie z FK Sarajewo (Bośnia i Hercegowina). Z pierwszym rywalem Lech poradził sobie szybko i bezboleśnie, wygrywając w dwumeczu pewnie 3-0. Lecz na następnej rundzie Poznańska Lokomotywa zatrzymała się z hukiem na FC Basel (Szwajcaria). I tak oto po raz kolejny polski zespół nie awansował do Ligi Mistrzów. Jedynymi słowami, które cisną się na usta to „wstyd i hań-



ba”, bo żeby ostatnim naszym klubem, który zagrał w LM 19 lat temu był NIEISTNIEJĄCY JUŻ Widzew Łódź, to już jest coś nie tak... I w sumie to chyba większość osób zauważa to samo, czyli masową rozprzedaż piłkarzy, którzy są „coś więcej warci”. Tak niestety było, jest i nic nie wskazuje na to, aby coś miało się zmienić, a jedyne, co mogę na pocieszenie napisać to kibice, z których nasz kraj powinien być dumny. Nie chodzi tu o bandę kiboli, którzy jeżdżą na mecz, aby się pobić, czy zdemolować stadion, lecz o fanów śpiewających i dopingujących swoją drużynę w najlepszy możliwy sposób. Drugim, w miarę pocieszającym faktem jest coraz lepsza gra, ale naszej reprezentacji. Mimo porażki z aktualnymi Mistrzami Świata - Niemcami, po raz pierwszy zagraliśmy na dobrym, europejskim poziomie, grając jak równy z równym i strzelając po 35 latach gola na niemieckim terenie. Wynik (3-1 dla Niemców) może nie napawa aż tak bardzo optymizmem, ale gra, stwarzanie sytuacji i jakość akcji na pewno tak. Miejmy nadzieje, że ekstraklasowe kluby, które już od bardzo, ale to bardzo długiego czasu dobijają się do Ligi Mistrzów też wykonają postęp i w następnym roku w końcu to się uda.



*Krystian Dydynda, kl. 3G*

## Mistrzostwa świata w lekkoatletyce 2015

**Pod koniec wakacji, od 22 do 30 sierpnia odbywały się mistrzostwa świata w lekkoatletyce. W stolicy Chin - Pekinie, polscy lekkoatleci zdobyli aż 8 medali, plasując się na 6 miejscu w klasyfikacji medalowej, wyprzedzając takie potęgi jak Wielka Brytania, czy Rosja (którzy w poprzednich mistrzostwach zdobyli 17 medali, a w tych zaledwie 4).**

Nie zawiedli nasi faworyci: **Paweł Fajdek** (złoto w rzucie młotem), **Piotr Małachowski** (złoto w rzucie dyskiem) i **Anita Włodarczyk** (również złoto wrzucie młotem). Poza faworytami, trafiły nam się również dwie niespodzianki. Brąz w rzucie dyskiem wywalczył **Robert Urbanek**, a w rzucie młotem **Wojciech Nowicki**.

Co czyni nas potęgą w tego typu dyscyplinach. Warto wspomnieć, że sukcesy Pawła Fajdka zaczęły się na lekcji wychowania fizycznego w szkole. To nauczycielka Pawła zaszczerpiła w nim chęć do rzucania młotem, chcąc w ten sposób spożytkować energię drzemiącą w chłopcu i jego kolegach. Miejmy nadzieje, że sukcesy nadejdą również na igrzyskach olimpijskich w Rio i że forma naszych mistrzów nie spadnie.



W kategoriach biegowych wśród mężczyzn, oczywiście bez większych niespodzianek, jak zawsze królował Jamajczyk Usain Bolt. Swoją wyższość nad innymi potwierdził w sztafecie 4x100m, gdzie z 4 miejsca „przeniósł” w wręcz niesamowity sposób swój kraj do zwycięstwa. Natomiast największymi przegranymi sztafety są reprezentanci Stanów Zjednoczonych, którzy zostali zdyskwalifikowani (a dobiegli na 2 miejscu) za przekroczenie strefy zmiany (przekazywania pałeczki). Spowodowało to, iż niespodziewanie na 2 miejscu uplasowali się Chińczycy. Natomiast w biegach długodystansowych po raz kolejny swoją dominację potwierdziły kraje Afryki, takie jak Kenia, czy też Erytrea. Niestety niektórzy zawodnicy pochodzący z tych krajów reprezentowali również barwy ekip, takich jak Wielka Brytania (Mohamed Farah, który zdobył dwa złota w biegu na 5 i na 10 km), Niemcy czy Holandia. Jest to przykre zjawisko, które nie pozwala na rywalizację fair play, bo dominuje pieniądź, a sportowa rywalizacja zostaje w tyle. Być może trzeba będzie pomyśleć nad zaostrzeniem przepisów, tak jak stało się to np. w siatkówce, gdzie nie może występować więcej niż jeden naturalizowany zawodnik.

*Krystian Dydynda, kl. 3G*



## Twórczość Malinowej



### 1. Potrzebne materiały:

- klej (po wyschnięciu musi stawać się przezroczysty)
- nożyczki
- szczypce
- obrazki, zdjęcia
- zapięcie
- ogniwka
- baza do kaboszonów
- pasujący do niej szklany kaboszon
- łańcuszek



### 2. Wybieramy pasujący fragment zdjęcia (obrazka).

Smarujemy kaboszon klejem (płaską stronę). Przykładamy w wybranym miejscu, mocno dociskamy. Czekamy aż klej wyschnie.



### 3. Wycinamy przyklejone szkiełko, docinamy tak, by obrazek pasował do bazy.

Smarujemy klejem, wsadzamy do bazy, przyciskamy.



### 4. Szczypcami mocujemy zapięcie i kaboszon do łańcuszka.

#### Inne propozycje biżuterii z kaboszonem:



Jeśli coś jest niejasne, masz jakieś pytania, możesz do mnie napisać:

[tworcosc\\_malinowej@wp.pl](mailto:tworcosc_malinowej@wp.pl)

Jagoda Wojnarowicz, kl. 1F

## Paznokciowy kącik Trująca chemia

Jak powszechnie wiadomo, paznokcie są ozdobą kobiety. Jeśli będą piękne, długie, zdrowe i dodatkowo pomalowane na piękny kolor - będą zdołały piękniej niż 24-karatowe złoto.

Co jednak poradzić, jeśli zamiast mocnych szponów w idealnym kształcie migdałków, mamy krótkie, łamliwe, rozdawające się i często obolałe „ogryzki”? Odżywki przychodzą nam na ratunek z każdym problemem, jaki mamy... Jednak czy produkt obiecujący maksymalne utwardzenie, przyspieszenie wzrostu, zwiększenie odporności i uelastycznienie płytki paznokcia w 10 tygodni - jest panaceum, czy raczej będzie początkiem paznokciowego piekła? **Rozpocznijmy od tego, co w odżywkach się znajduje?** Oprócz wielu składników, które mogą pozytywnie wpłynąć na paznokcie, m.in. olejek jojoba, arganowy, czy wapń są i takie, które szkoda. W niektórych preparatach można znaleźć składnik o tajemniczej nazwie **formaldehyd**, a dokładnie aldehyd mrówkowy, lub metanal, czyli związek chemiczny o wzorze **HCHO**. Na każdym produkcie, który zawiera tę substancję powinniśmy znaleźć znaczek, który informuje o toksyczności składnika. Jest to gaz o charakterystycznej, duszącej woni i jest silną **TRUCIZNĄ** i ma właściwości **mutagenne**. Stosowany jest do wyrobu żywic syntetycznych, włókien chemicznych, jako dodatek do żywności pod numerem E240, jako silny konserwant.

Dlaczego więc możemy go znaleźć w preparacie, mającym na celu wzmocnienie płytki paznokciowej? Otóż składnik ten, działając jako trucizna wzmacnia paznokcie, który musi się przed nim bronić. I bardzo często jest tak, że po stosowaniu tychże preparatów paznokcie już na zawsze będą twarde i piękne... Co jednak się dzieje, gdy paznokcie nie ma na tyle siły, żeby bronić się przed wrogiem? **Onychiloza**, czyli efekt długotrwałego lub niewłaściwego stosowania odżywek z formaldehydem, objawia się zupełnie odwrotnym efektem do tego, który obiecuje nam producent: paznokcie łamią się

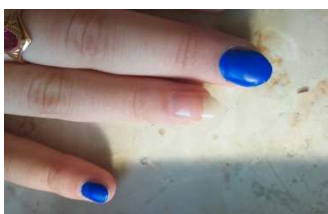


przy samej skórze często powodując ból, rozdawają się, przetłuszczają i nie dają zapuścić... Czy taki efekt jest pożądany? Ja z onychilozą walczę od roku i nadal nie mogę znaleźć na nią sposobu.

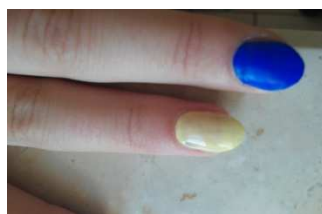
Czy warto stosować takie preparaty? Odpowiedzcie sobie same na to pytanie. Z mojej strony chciałabym polecić Wam preparaty, które nie

zawierają substancji szkodliwych dla paznokci, które najczęściej będą promowały się tym, że ich nie zawierają.

Na koniec chciałabym zaprezentować wam krok po kroku, jak wykonać **Minionkowy manicure**, zapraszam:



Pomaluj paznokcie warstwą bazową, np. odżywką.



Pierwsza warstwa żółtego lakieru.



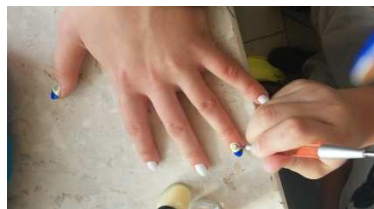
Druga warstwa żółtego lakieru.



Dużym aplikatorem, np. patyczkiem kosmetycznym namaluj szarym lakierem obwódki okularów



Wąskim pędzelkiem namaluj niebieską linię spodek, oraz wypełnij pustą przestrzeń na dole.



Aplikatorem średniej wielkości oraz białym lakierem zrób oko na środku okularu.



Czarnym lakierem domaluj małe elementy, takie jak usta źrenica, kieszeń, guziki i uchwyty okularów.



Pomaluj utwardzaczem i gotowe!

**POWODZENIA!**

Martyna Mazur, kl. 3E





## Fajne pomysły na smaczne posiłki 😊

Dzisiaj mam dla Was coś pysznego i zdrowego na dobry początek dnia, czyli na śniadanie. **Granola** to mix płatków owsianych, bakalii, orzechów, miodu i wanilii. Została ona po raz pierwszy przygotowana w 1894 roku w Dansville w stanie Nowy Jork przez dr. Jamesa Caleba Jacksona.

### Składniki :

- \* duży kubek płatków owsianych
- \* pół kubka orzechów włoskich
- \* pół kubka suszonej żurawiny
- \* 2 łyżki płatków migdałowych
- \* 10 suszonych moreli
- \* 4 łyżki miodu
- \* 1 łyżeczka cynamonu
- \* 2 łyżeczki cukru waniliowego
- \* 1 łyżeczka brązowego cukru

Możecie wykorzystać zamiennie inne bakalie (np. figi, suszone śliwki, daktyle) według własnych upodobań.

### Przygotowanie :

- Dużą blachę wykładamy papierem do pieczenia
- Orzechy i morele (wszystkie większe bakalie) drobno kroimy
- Do pokrojonych bakalii dodajemy płatki owsiane i pozostałe składniki
- Całość mieszamy w misce, a następnie rozkładamy na blasze i wkładamy do nagrzanego do 180 stopni piekarnika na około 15 minut
- Co 5 minut należy mieszać składniki, gdyż granola łatwo może się przypalić
- Upieczoną granolę wyjmujemy z piekarnika i studzimy

Po wystudzeniu granola przyjmie postać zlepionych kawałków. Przechowujemy ją w szczelnie zamkniętym pojemniku, aby nie wyschła. Jemy z jogurtem i świeżymi owocami albo z mlekiem

**SMACZNEGO!**

Kolejne propozycje niebawem  
*Agnieszka Baranowska, kl. 2F*



### **od redakcji**

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.zs6@wp.pl**.

**Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!**

**Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:**

Daria Musa, kl. 3F; Aleksandra Siudek, kl. 3G; Krystian Dydyna, kl. 3G; Marcin Piotrowski, kl. 3A; Martyna Mazur, kl. 3E;  
Karolina Krynicka, kl. 3F; Joanna Ferens, kl. 3G; Zuzanna Bocian, kl. 2E; Wiktoria Gajzler, kl. 2E; Weronika Behm, kl. 2F;  
Justyna Mierzwiak, kl. 2F; Agnieszka Baranowska, kl. 2F; Oliwia Budrewicz, kl. 2F; Aleksandra Kopala, kl. 1A;  
Natalia Stempin; kl. 1D; Emilia Dawiec, kl. 1E; Michał Pietruszewicz, kl. 1E;  
Sabrina Krowicka; kl. 1F; Jagoda Wojnarowicz, kl. 1F; Agata Walczyk, kl. 1F;

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,  
współpraca: Justyna Hełminiak – polonistka, Margerita Niwelt i Ewa Toporek-Niemczyk – anglistki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej  
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

**Aby wszystko było jasne...**

**Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.**

*Kochani nauczyciele - narodzi nas uczący  
Dziś życzenia Wam składają do Cenzurki piszący  
Pomyślności, cierpliwości i opanowania  
Od etapu stażysty do dyplomowania  
A jak się tak mocniej dociśnię niektórzy  
To doczeka niechybnie samej profesury  
Zaś dzisiaj możecie czynić harce swawolne  
Bo to Dzień Edukacji -  
wolne???... czy nie wolne???*

*Jest jedna forma wyrażenia sympatii  
nauczycielowi: uczenie się.*

*J. Kurczab*

*Nauczyciel...  
to przewodnik i lider, sternik łodzi.  
Jednakże energia,  
która tę łódź napędza,  
musi pochodzić od uczących się.*

*T. Mackenzie*

*Kto nabytą wiedzę pielęgnuje,  
a nową bez przerwy zdobywa,  
ten może być nauczycielem  
innych.*

*Konfuncjusz*

*Rys. Agnieszka  
Baranowska, kl. 2F*